

Przyjęto ustawę o uzgodnieniu płci

11 września 2015

Sejm odrzucił poprawki Senatu i przyjął ustawę, regulującą uzgodnienie płci. Zakończy się bałagan i upokarzające dla osób procedury, m.in. konieczność pozywania własnych rodziców. Teraz projekt czeka tylko na podpis prezydenta Dudy.

„Wiedza o transseksualności poszła do przodu, cywilizacja rozwija się poprzez wiedzę” – mówiła w Sejmie posłanka Anna Grodzka, główna inicjatorka ustawy. „Niestety jest tak, że nie wszyscy nadążają za rozwojem wiedzy i rozwojem cywilizacji. Transseksualność jest rzeczą wrodzoną, jednak lekarz, w momencie urodzenia się dziecka, nie ma możliwości sprawdzenia, jaka jest ta płeć psychiczna, jaka jest tożsamość płciowa – a są to sprawy biologiczne, osadzone w mózgu” – tłumaczyła Grodzka. Zaznaczyła, że dziwi się obecnym na sali posłom, odwołującym się do swojego katolicyzmu jako powodu, żeby odrzucać ustawę. Jej zdaniem „prymat ducha powinien być prymatem podstawowym, bo ciało jest tylko częścią doczesną”. „Osoby transseksualne zasługują na taki sam szacunek, jak wszyscy inni ludzie, niestety, tego szacunku często brakuje. To jest choroba, ale tej choroby nie leczy się młotkiem, poprzez wypchnięcie z mózgu tego, co autentyczne, wrodzone, co człowiek rzeczywiście przeżywa” – wyjaśniała. Jej zdaniem ustawa jest konieczna, żeby osoby transpłciowe mogły żyć normalnie, a także – aby ich dzieci nie miały problemów ze społeczeństwem, które tego nie rozumie. „Tak jak niektórzy posłowie na tej sali” – zauważyła.

Sejm odrzucił niemal wszystkie poprawki senackie – m.in. tę o zmianie tytułu ustawy z „o uzgodnieniu płci” na „o oznaczeniu płci”. Odrzucono także zapis, według którego każda osoba wnioskująca o korektę płci musiałaby zostać przesłuchana w obecności biegłych psychiatry i psychologa, a jeśli ma dzieci

poniżej 18 roku życia – także w obecności psychologa dziecięcego. Wrócono do wersji pierwotnej, w której wystarczy pisemne zaświadczenie od specjalisty.

Ustawa pozwoli wyeliminować największe bolączki osób transpłciowych, m.in. konieczność pozywania do sądu swoich rodziców, którym wedle obowiązującego prawa należy zarzucić błędne wypełnienie aktu urodzenia. Stwarzało to absurdalne sytuacje – np. nieżyjących już w momencie tranzycji Anny Grodzkiej rodziców posłanki reprezentowała w sądzie zatrudniona tam sprzątaczką. Największe problemy stanowi to w przypadku osób, których rodzice żyją i nie akceptują transseksualności swojego dorosłego dziecka – mogli wówczas, mimo diagnozy psychiatrycznej, blokować zmianę. Dotychczasowa procedura była też często głęboko upokarzająca – nakazywała np., żeby osoba, która chce dokonać tranzycji przez dwa lata funkcjonowała w społeczeństwie jako przedstawiciel/ka płci docelowej, legitymując się jednak dokumentami ze „starą płcią”, co powodowało szereg problemów, niektórych bardzo prozaicznych, np. przy kontroli drogowej.

Teraz ustawa czeka „tylko” na podpis prezydenta Andrzeja Dudy.

Autorstwo: JS

Źródło: Strajk.eu